

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont.	„ 30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	„ 25
Rękopisów niezatrważonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	„ 20
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go J. Komara, w Głownie W-ny Kozłowski kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go Pawłowski, w Skierniewicach księgarnia W-go Zielińskiego, w Żychlinie skład Apteczny W-go Przeździeckiego, w Kutnie księgarnia W-go Porowskiego, w Pniewie W-ny Z. Flaczyński.



Doktor Stanisławski

główny lekarz szpitala
św. Tadeusza,

przeprowadził się na ul. Pod-
rzeczną do gmachu teatru,
gdzie dawniej szkoła Polska.

166-3-1



**Upraszamy o wniesie-
nie przedpłaty na kwar-
tał drugi.**

KALENDARZ.

¶ Piątek Wielki. Wincentego*) Fer. W.
¶ Sobota Wielka. Wilhelma Op., Cel. P. p.
Niedziela Zmartwychwstanie Chr. Pana.
Poniedziałek Wielkanoc. Dyonizego B. W.
Wtorek Wielkanoc. Maryi Kleofasowej
Środa Ezechiela Pr. M.
Czwartek Leona Wielk. P. W. D. K.

*) Św. Wincenty Fererjusz, Dominikanin. Urodził się w Walencji w Hiszpanii z bogobojnych i szlachejnych rodziców. Jako chłopiec objawił już przyszłe swe powołanie na wielkiego kaznodzieję i apostoła. Celował postępowymi w naukach i cnotach; nieraz podlegał zabawom i rówieśnikami występował na miejsce wywyższone i prawił im nauki na wzór kaznodziejów. Za zgodą rodziców wstąpił 18 roku życia do zakonu św. Dominika, gdzie rozpoczął żywot umartwiony i pracowity, walcząc skutecznie z napaściami złego ducha. Po skończeniu nowicjatu uzupełnił studia naukowe na wszechnicach w Barcelonie i Lerida, zdobywszy tam sobie stopień doktora teologii. Wkrótce potem rozpoczął właściwą sobie działalność jako kaznodzieja. Przez 16 lat miewał prawie codziennie kazania, a przemawiał tak porwijąco i wzruszająco, że nawszkroś przejmował wszystkich słuchaczy i nawracał najzaciewniejszych grzeszników. Wpływ jego był tem większy, że sam przyświecał wszystkim pokorą i czystością życia. Zaszczęty i godności żadnych nie przyjmował, sypiał na słomie, odmawiał sobie pożywienia, a w środy i piątki pościł o chlebie i wodzie. Otrzymał od papieża pełnomocnictwo misjonarza apostoła, przewędrował całą Hiszpanję, był potem we Francji, Niemczech i Anglii, wszędzie prawił kazania i nawołując wiernych do cnoty i pobożności. Sława jego kaznodziejska była tak

wielką, że po kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy zbierało się dokoła niego. Ludzie poruszeni mową biczowali się publicznie i jawnie wyznawali swoje grzechy. Działał też Święty cuda liczne i przepowiadał rzeczy przyszłe. Wycieńczony nadludzką pracą całego życia, umarł św. Wincenty w r. 1419, a uroczystość jego obchodzimy dnia dzisiejszego. X.***

Wiadomości kościelne.

W Wielką Sobotę o godz. 8 wieczorem zwyczajem lat poprzednich odprawioną będzie uroczysta „Rezurekcja“ z processją w kościele Kolegiaty, bez Mszy św. a nazajutrz o godz. 6 rano „Rezurekcja“ z processją i Mszą św. w kościółku św. Małgorzaty. Inne Msze św. o zwykłej godzinie.

W Kościele św. Ducha „Rezurekcja“ w niedzielę o 6-ej rano z processją, Mszą św. i kazaniem. Summa o 11-ej, a nieszpory o 4. W Kościele PP. Bernardynek „Rezurekcja“ o godz. 6½ rano z processją i Mszą św.

W Kościele po-Pijarskim nabożeństwo jak w każdą Niedzielę o godz. 10 rano. X. N.

Wielki Piątek.

Pozdejmovano w świątyniach ozdoby
I śpiew żaloszny o łuki sklepienia
Odbija echem smutku i żaloby,
Niosąc w niebiosa serc zbolatych pienia.

Przed okiem naszym zniknęły obrazy,
Bo wszystkie kryje żalobna obłona;
Chrystus Pan, Zbawca, Baranek bez skazy,
Na drzewie Krzyża za nas grzesznych kona.

Pieśń „gorzkie żale“ serca nam rozdziera,
Przywołując na myśl Przenajświętsze rany—
Chrystus na krzyżu niebiosa otwiera,
Krusząc Swą śmiercią grzechowe kajdany.

Powaga smutku wszystkich nas przejmuję
I majestatem swoim opromienia. —
Gdzie spojrzysz, wszędzie boleść się maluje—
I płoche myśli — w żal szczery przemienia.

Dostąp Twych Panie przychodzim wpokorze
Wyznajem winy w serca swego skrusze —

Niech żal nasz szczery, o Wszechmocny
Przejeđna Ciebie i oczyści duszę. [Boże!

O! Utajony w sposób niepojęty!
W przybytkach Pańskich mieszkający
[z nami!

Nie gardź grzesznikiem co skruczą przejęty,
Łączy się z Tobą miłości węzłami.

O Jezu! Zbawco! Boski Pelikanie!
Cóż nasz asilasz darami swojemi—
Spraw—byśmy mogli—o ile nas stante,
Tej świętej uczty stawać się godnemi.

L. Cz.



„Drużyna“

Pismo młodzieży ludowej

Gazeta jest taka, jakimi są ludzie, którzy ją prowadzą.

Jeśli gazetę prowadzą ludzie, upatrujący w tym przede wszystkim swój zysk materialny, myślą przewodnią gazety nie jest wskazywanie społeczeństwu wyższych celów; treścią takiego pisma jest: schlebienie ludziom, pobłażanie szkodliwym jednostkom, pomijanie milczeniem krzywd, czynionych wyzyskiwanym. Jeśli na czele gazety stają ludzie, kochający społeczeństwo, pełni zapалу do czynów szlachejnych i pięknych, pragnący rozbudzić sprawiedliwość, szlachejność, dzielność w całym społeczeństwie, we wszystkich jego członkach, — ciemnych — ukrzywdzonych — wnieść na wyższy szczebel oświaty, — jeśli tacy ludzie stają na czele pisma, to przewidywać należy, że będzie ono jednym z najpożyteczniejszych pism w kraju. Młodzi, zdolni i do czynu rwący się ludzie wydają „Drużynę“. Wydają własnymi siłami.

„Trzeba z młodzieżą iść, po życie sięgać nowe“ powiedział poeta.

On rozumiał młodych, on wiedział, że młodość, gdy idzie o wzniosły cel, nie lęka się przyszłości, że tamy, stawiane na drodze, usuwać potrafi, bo: „Orla jej lotów potęga i jako piorun jej ramię“.

My, starsi, musimy iść razem, bo młodzi to krew z krwi naszej, więc otoczyć ich winniśmy miłością, jaka im przynależy. My nie możemy iść zdaleka za nimi,

bo trzymając się na uboczu, obojętni, a co nie daj Boże, niechętni, byłibyśmy kulą ołowianą, utrudniającą lot orletem. Winniśmy iść razem, bo młodości potrzebna jest rozważa ludzi życiowo wyrobionych.

Więc idźmy razem z pracownikami Drużyny, wsłuchujmy się w ich głosy, w tętna ich serc, w bieg myśli ich mózgów, a widząc w nich dobro i piękno *współdziałajmy!* Współdziałajmy radą serdeczną, zachęcajmy do czytania „Drużyny“ wszystkich, którzy zainteresować się nią potrafią, zdobywajmy prenumeratorów pismu; poczytujmy to sobie za *obowiązek!*

Każdy człowiek omylny jest, gdy więc na szpaltach „Drużyny“ ukażą się kiedykolwiek słowa, niezgodne z naszym sądem, — nie potępiajmy pisma, lepszą, uczciwszą wybierzmy drogę, zwróćmy się do Redakcji z naszym zdaniem, zwróćmy się z przyjaźnią, bo w myśl słów, wyrażonych na pierwszej kartce „Drużyny“, każda bezstronna i życzliwa rada przyjęta będzie z wdzięcznością.

Wsłuchujmy się w głosy ich dusz, rozważmy myśli, które przemówili nasi „druhowie“, a każdy, kto zgadza się z ich dążeniami, niechaj życzliwość czynem okaże.

Oto, co czytamy w pierwszym numerze „Drużyny“.

„Dziś, gdy setki synów i córek włościańskich kształci się w coraz to liczniej powstających szkołach, powstają zastępy ludzi, dla których książka i gazeta stały się potrzebą nieodzowną, — chlebem powszednim. Młodzież ta, nabywszy w szkołach pewnego zasobu wiedzy, chce pogłębiać własną naukę, dążyć do coraz większego zrozumienia wyżyn myśli ludzkiej, do rozjaśnienia obowiązków narodowych i społecznych, do poznania Boga w wielkości dzieł stworzonych. Nadto poczuwa się na siłach do wypowiadania się w wielu obchodzących ją żywo sprawach, do oddziaływania na szerokie zastępy mniej oświeconej mło-

dzieży ludowej. Do tego ostatniego zadania tymbardziej czuje się uzdolniona, że należąc sama do włościańskiego środowiska, zna najlepiej tajniki duszy ludu, najlepiej rozumie potrzeby jego i posiada najwłaściwsze sposoby oddziaływania. Zna również bogactwo swojskiej kultury ludowej, pragnie to wszystko, co w niej pięknoscią jest i dobrem z miłością synowską ocalić i do ogólnonarodowego skarbcza dołączyć, wnieść do społeczeństwa nowe pierwiastki duchowe.

„Drużyna“ pragnie zająć niezajęte dotąd stanowisko i z tego stanowiska zamierza szerzyć oświatę w coraz większych kolach, chce wytworzyć zamilowanie do czytania wśród ogółu ludu polskiego, chce dla siebie i dla innych pism pozyskać nie tysiące, lecz dziesiątki i setki tysięcy przedplatników! Lud polski stać na to“.

Tyle ze „Słowa Wstępnego“.

Poznajmy choć kilka myśli z szeregu artykułów „Drużyny“.

Adam Chętnik pisze do „Młodych przyjaciół“ jakimi powinni być:

„Stosujmy się do słów wieszczów i proroka narodu naszego, — jego duch wielki, czysty wzywał młodych do pracy obywatelskiej, do czynów wzniosłych, do zdobywania nowych dróg, które doprowadzą do lepszej przyszłości“. Aby tak czynić potrzeba przede wszystkim oświecać się. „Nasi ojcowie wzrastali bez nauki i pism i dlatego, niestety, wśród nas przeważna część jest ludzi nieczytelnych. Ale tak dłużej trwać nie może, od nas w znacznej części zależy, aby przebita została ta twarda skorupa ciemnoty i zacofania, od nas zależy odrodzić się duchowo i pociągnąć za sobą wszystkich młodzież, pogrążoną w wsteczniactwie i bezczynności. My, młodzież, powinniśmy przede wszystkim uczyć się żyć, żyć, jak tego wymagają *obowiązki względem Boga, religii, rodziny, ojczyzny*. Żyć to znaczy pracować i przezwyciężać przeszkody, walczyć w nie swą wolą, jak taranem w mur średniowiecz-

ny. Pracownikiem ludowym może być jedynie taki człowiek, który umie żyć się z ludem, więc do takiej pracy nadajemy się w zupełności. Baczmy, aby usiłowania nasze nie były skierowane jedynie ku przysporzeniu sobie majątku: materializm czyni z ludzi sobków i egoistów, dla sprawy obywatelskiej człowiek taki jest stracony. Jeśli nie pójdziemy za błyskiem złota, to zbliżać się będziemy do ideałów *dobry, prawdy i piękna*“.

Antoni Widlak pisze w te słowa: „Gdybym mógł dostać się na najwyższą górę, to wołałbym do rówieśników głosem takim, ażeby wszystka młodzież w kraju słyszała mnie, ale że to jest niemożliwe do spełnienia, wołam przez pismo nasze: Młodzieży kochana! źle jest teraz w kraju, bo i my źle żyjemy: uprawiamy pijatykę, szulerkę i bójki na noże, a o uszlachetnieniu ducha, o tym jak będzie i jak powinno być jutro nie wszyscy myślimy. My, młodzież, zło i jego skutki rozumiejąc, wypowiadamy walkę pijaństwu, dzikim zabawom, bijatykom, rozwiązłemu życiu, kłamstwu, obłudzie, fałszowi, wyzyskowi i wielu innym podłościom! Wszakże w nas jest potęga, tylko ukolysana do snu, „potęga dusz młodych“, potęga czynu.

Józef Niecko z pod Lubartowa nawołuje: „śmiało bierzmy za ciężkie młoty i kilofy, w szeregach zwartych, pierś przy pierś, uderzmy stwardniałymi rękoma w skały ciemnoty odwiecznej i w imię tej idei, która nas pobudza do życia narodowego, krzeszmy światła jasne promienie, a echo grzmotu niech przeleci od krańca do krańca ziemi naszej i pobudzi do życia i pracy śpiących i gnuśnych“.

Rozważmy słowa powyższe i wydajmy sąd; gdybyśmy nawet sędzieli na zimno, że „szkiełkiem miedrca w oku“, musimy uznać, że słowa te zjednać sobie muszą zupełną przychylną myślącego ogółu że jeśli „Drużyna“ utrzyma się na poziomie pierwszego jej numeru, czytać ją winni wszyscy: możni i ubodzy, światlejsi

15)

NAPOLEON GELICZ.

PUŁAPKA

Opowiadanie Detektywa.

— W takim razie, działajmy wspólnie we trzech, ale pod pańskim przewodem panie szefie.

Spojrzałem na Sylwestra, który uśmiechał się kiwając głową.

— Co prawda, przykra nas czeka robota lecz, panie, waż: tu chodzi o spokój społeczny....

— A więc?

— Jutro rozpoczniemy naszą pracę...

III.

Lecz dyspozycja moja uległa naglej zmianie, a pułapka inspektora Dworaczka zmieniła swe przeznaczenie...

W tej bowiem chwili otworzyły się drzwi, w ramie których ukazał się wachmistrz żandarmów, stary wiarus, znany mi od lat wielu, Walenty Piszczala; postąpił dwa kroki ku środkowi pokoju, a podnosząc prawą rękę ku skroni, skłonił się i basowym głosem zameldował:

— Witam w uniżoności pana szefa i zapytać poważam się, czy znalazłem w sz-

nownem towarzystwie panów, inspektora Dworaczka?

— Ja nim jestem, zawolał podnosząc się pan inspektor.

— Chwała Bogu! biegam już kilka godzin za śladem pańskim, od Przemyśla. Przyszły jakieś ważne papiery z Wiednia, które polecił mi wręczyć do rąk pańskich sam wielmożny naczelnik bezpieczeństwa... na odpowiedź mam czekać, a co prawda szkapa mi się tak zmachała, że parę godzin muszę dać folgi niebodze.

— Proszę więc o papiery...

— Oto są! raczy pan zlustrować pieczęcie. Trzymałem kopertę na swej siwej głowie w kołpaku.

Tu Sylwester zaraz zajął się przybyłym i wyprowadził go z pokoju.

Tak wachmistrz, jak i jego szkapa pod dobrą byli opieką.

Tymczasem inspektor Dworaczek zajął się rozpieczętowaniem wręczonej mu koperty.

Z papierów które rozwinął dla przejrzenia, wysunęła się na podłogę fotografia, którą z dyskrecją podniosłem, aby wręczyć inspektorowi. Rzuciwszy jednak oczyma na oblicze mężczyzny którego podobiznę trzymałem w ręku, zerwałem się jakby pchnięty sprężyną z fotelu i zawolałem:

— A to co za kabala?

Lecz okrzyk mego podziwienia, nie zwrócił wcale uwagi pana inspektora.

Siedział sparty o poręcz fotelu, z głową opuszczoną na piersi, blady i na poły nie-poczytalny; wyglądał jak statua rozpacz.

Ponieważ scena ta zanadto poczęła się przedłużać, zbliżyłem się doń i biorąc go za zwieszającą się rękę — zapytałem:

— Co się panu stało?

Podniósł z wolna głowę, spojrzał na mnie osowiałym wzrokiem i z trudem wyszeptał:

— Jestem zgubiony! zniesławiony!

— Czem?... jakim sposobem? zorientuj się inspektorze!

W odpowiedzi podał mi drżącą ręką otrzymany papier.

— Czytaj pan — zrozumiesz!

Właśnie na to tylko czekałem.

Schwyciłem podawaną mi ekspedycję i to co w niej znalazłem ciekawego, opowiem w streszczeniu.

Przed kilku miesiącami w Wiedniu, popełnioną została kradzież u jednego z bogatych jubilerów, przez wylamywaczy kas ogniotrwałych. Była to sztuka nielada, gdyż kasy były najnowszej konstrukcji i tylko szajka międzynarodowych włamywaczy, mogła kradzież popełnić.

(D. c. n.)

i mniej światli, byleby czujący w sobie iskrę przywiązania do narodu swego. Do Was młodzieży w Łowickim, a w pierwszym rządzie do Was, którzy korzystaliście z nauki Szkół Rolniczych, zwracam się z zapytaniem, jak zamierzacie odnosić się do pisma, prowadzonego przez Waszych kolegów?

Czyżby obojętnie?

Powinniście stanąć w pierwszych szeregach współpracowników, zachęcać maiej światłych do czytania Waszego pisma, uwiadomić, aby szli ręką w rękę z wami ku lepszej da Bóg przyszłości.

A. Ch.

Noc Księżycowa.

Poświęcam p. Reginie M.

O nocy cicha, nocy księżycowa,

Ileż rozkoszy ciemność twoja chowa,

Ileż grobowych dramatów zakrywa,

Ile sił młodych do lotu się zrywa!

Stoję nad brzegiem wielkiego jeziora

Stoję tu dzisiaj, stałem tutaj wczora,

Wzrok zatapiając w jego wód kryształe

Niby bóg-pośąg na potężnej skale.

Spoglądam w przestrzeń. Widzę ciemne

Zastaniające prześliczne lazury. [chmury,

Światło księżycy, swej potęgi siłą

Rusza jezioro. Coś się przebudziło.

To pewnie ptaszka niewielka gromada

Na innym drzewcu tuż nad wodą siada,

Bądź wystraszona przez wroga silnego,

Bądź też spragniona kryształu wodnego.

Gdzie niegdzie gwiazda oświeśli przestworza,

Z cichą rozpaczą wpadając do morza,

By zgasnąć wiecznie w wodach oceanu

Lub gdzie zawisnąć na stoku kurhanu.

* * *

Cicha noc. Żadnych już głosów nie słysze,

Wszystko zasnęło. Sen wszystko kołysze,

Ja jeno jeden, na wzniosłym gór szczycie

Szukam swej gwiazdy na niebios błękitach.

Wł. Fultyn.

Kto jest inteligentem?

„Drużyna“ podaje interesujący artykuł ś.p. Mieczysława Brzezińskiego, który w całości przytaczamy:

„Są pewne pojęcia tak utarte, tak powszechnie przyjęte, że nazywając je, często nie zwracamy uwagi na ich treść rzeczywistą. Do takich należy pojęcie *inteligenta* — człowieka należącego do „inteligencji.“

Zaliczamy do „inteligencji“ zwykle ludzi z wyższym wykształceniem, ale częściej jeszcze z wyższą kulturą zwyczajową¹⁾. Lekarz, adwokat, fabrykant, obywatel ziemski, urzędnik, literat, ksiądz, artysta — wszystko to są ludzie należący do „inteligencji.“ Z wyrazem tym wiążemy zazwyczaj pojęcie pracy umysłowej, większych potrzeb życiowych, a więc wyższego poziomu, i oczywiście większej zażyłości.

Inteligencji przeciwstawiamy lud, rozumując pod nim warstwę narodu biedniejszą, pracującą fizycznie, mało oświeconą, o niższym, prostszym sposobie życia.

Z pojęciem „inteligencji“ łączymy ogładę zewnętrzną, znajomość form towarzyskiego życia; z pojęciem ludu — nieokrzesanie, prostactwo.

Doprawdy, trudno o większe spacznie prostej i jasnej rzeczy.

Za dawnych czasów, gdy nauka i rozwój umysłowy były udziałem tylko pewnej garstki w narodzie, możliwy był taki podział na lud prosty i uczonych, na parjów i braminów. Dziś podział taki jest niesłusznym i często zupełnie fałszywym.

Miarą należenia do inteligencji nie może być forma, lecz duchowa treść człowieka.

Nie ten jest „inteligentem“, kogo warunki postawiły w szeregu uprzywilejowanych²⁾ — lecz ten, kto inteligentnie — rozumnie — myśli i czuje. Nie dyplom pergaminowy, nie złoty znaczek na surducie, lecz duchowa treść mówi o należeniu człowieka do inteligencji, lub do prostaków.

Prostakiem nie jest ten, kto nie uczył się w szkołach — lecz ten, czyja dusza jest prostacka, niewrażliwa na drganie myśli i uczuć społeczeństwa.

Kimże jest ten wykształcony w instytucjach posiadacz, który z obojętnością patrzy na biedę i ciemnotę setek rodzin chłopskich, z jakimi związała go długoletnia tradycja?

Kim jest ten lekarz, adwokat, profesor, literat, który poza swoją specjalnością nie rozumie życia swego społeczeństwa, nie odczuwa nurtujących je prądów? nie bierze czynnego udziału w jego bólach i radościach?

Czyż to jest inteligencja narodu? Nie! są to duchowi prostacy. Hodowanie pszenicy, robienie butów, leczenie chorych — żadna praca wyłącznie zawodowa nie daje sama przez się wstępu w szeregi inteligencji.

Inteligencję społeczeństwa stanowią ludzie, którzy są duchową, twórczą siłą narodu.

Jak różne są stopnie duchowej twórczości, tak różniemi są inteligenci.

Inteligentem jest bojownik ducha — słowem budzący ducha społeczeństwa, torujący drogi wielkim myślom, potężnym uczuciom. Ale inteligentem jest i skromny nauczyciel wiejski, jeżeli sieje dokoła siebie zaczerpnięte od mistrzów ziarna prawdy i dobra.

W dalekim kącie, we wsi wśród bagien i lasów położonej, była kobieta — prosta wieśniaczka — która za zadanie postawiła sobie wieś swoją czytać nauczyć. Ile miała wykształcenia, tyle oddawała go współbraciom, „żeby w kraju jaśniej się robiło.“

Przed laty spotykałem dziwnego człowieka. Nie należał on do naszego społeczeństwa, pochodził z Moraw, ale wśród naszego ludu lat kilka przebywał, z niego żył, pracował dla niego. Chodząc po kraju od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, poznał tysiące ludzi, ich życie, ich pracę, ich nędzę i ciemnotę. I w duszy młodej wrażliwego tego człowieka obcego zjawiała się taka litość dla nas, taka chęć przyjscia z pomocą, że postanowił zostać kolporterem. „Wy jesteście biedni — mówił — bo jesteście ciemni.“ I korzystając ze swych licznych stosunków, stał się gorącym krzewicielem „Zorzy“, „Gazety Świątecznej“ i książek. Zachęcał, namawiał, ułatwiał nabycie, nieraz za własne pieniądze kupował, choć sam ciężko musiał na chleb pracować.

Wszyscy pamiętamy jeszcze ś.p. Radomczyka, tego „pisarza z pod chłopskiej

strzechy“, którego artykuły pełne gorącej miłości społeczeństwa spotykaliśmy nie tylko w pismach ludowych ale i w innych. Nie było sprawy ważnej, nad którąby ten dziesięciomorgowy rolnik się nie zastanawiał, nie badał, zdania swego szczerego i gruntownego nie wyraził.

A takich ludzi, takich „pisarzy z ludu“, mających zupełnie prawo być zaliczonymi do inteligencji, dzisiaj posiadamy już setki. Lecz dość przykładów.

Cześć i wdzięczność budzą w nas wszyscy ci ludzie, pozornie prości, często mało wykształceni, na ostatnich stanowiskach stojący — jednak w duszy mający tę wielką iskrę społeczną, która w imię dobra powszechnego każe im oddziaływać duchowo na swoje otoczenie.

Albowiem tylko takich ludzi — bez względu na ich stanowisko społeczne, na stopień kultury i zamożności — zaliczamy do inteligencji — do tej siły społecznej narodu, która stanowi o jego wartości duchowej, o jego żywotności i rozwoju.

M. Brzeziński.

SPRAWOZDANIE

za 1911 rok

Towarzystwa Wspomagania ubogich w Łowiczu.

Stosownie do § 27 Ustawy Towarzystwa, Zarząd ma honor złożyć Członkom niniejsze sprawozdanie z funduszu i działalności Towarzystwa za rok 1911-ty.

W r. 1911 Towarzystwo liczyło 116 czł., a mianowicie: 32 rzeczywistych, z których 5-ch płaciło po 12 rb. a 29-u po 6 rb. rocznie, i 84 ofiarodawców, płacących od 1 rb. 20 kop. do 4 rb. rocznie.

Przytutek dla starców i kalek, utrzymywany przez Towarzystwo, znajduje się przy ulicy Piotrkowskiej w domu W-go Sawickiego i zostaje pod zarządem Rady Opiekuńczej, złożonej z Pań: M. Brzozowskiej, K. Cygler, M. Oczykowskiej, T. Pstruszeńskiej, J. Sokołowskiej i I. Wyrzykowskiej. W przytulku w tym roku znalazło schronienie 19 osób, otrzymując mieszkanie, całodzienne życie i pomoc lekarską; z nich 7-ro zmarło, 2-je przeszło do szpitala, i w końcu roku 1911 pozostało w zakładzie 10 osób. Za 5 pensjonarzy przytulku płaciła kasa miasta Łowicza po 7 rb. miesięcznie, 14-ro utrzymywało Towarzystwo.

Prócz przytulku utrzymuje T-wo także i ochronę dla ubogich dzieci, zostającą pod zarządem p. A. Baranowskiego. W ochronie tej, mieszczącej się przy ulicy Mostowej w domu Nr 27, znalazło opiekę i otrzymywało całodzienną żywność 86 dzieci.

W roku sprawozdawczym ś.p. Anna Świeżyńska, długoletnia członkini naszego Zarządu, zapisała 60 rb. na rzecz T-wa. Jest to pierwszy przykład znaczniejszej ofiary na cel powyższy, pierwszy zapis na korzyść biednych — bodajby obudził naśladowców, bodajby i Łowiczanie zrozumieli, że najpiękniejszy pomnik to nie z granitu, lub brązu, lecz z dobrych czynów i wdzięcznej pamięci.

Z roku 1910 zostało remanentu 471 rb. 4 kop., lecz rok 1911 był ciężki dla T-wa: drożyzna produktów, a mała ofiarność Członków niekorzystnie odbiły się na jego rachunkach, i dlatego na 1912 rok pozostało na rachunku bieżącym zaledwie 18 rb. 76 kop. Wobec podobnego stanu rzeczy, egzystencja T-wa jest bardzo trudna, a przecież ono upaść nie może, ono musi działać, musi się rozwijać, gdyż jest

¹⁾ Wyższa kultura zwyczajowa — ogłada, wyższa obyczajność.

²⁾ Ludzie uprzywilejowani są ci, którzy urodzili się w dostatku, z rodziców zajmujących wyższe stanowisko w społeczeństwie.

bardzo potrzebne! I dlatego Zarząd prosi nie tylko swych członków, ale wszystkich, którzy rozumieją doniosłość sprawy, dla których niedola bliźniego nie jest rzeczą obojętną, by raczyli przybyć na ogólne Zebranie T-wa, mające się odbyć w lokalu T-wa Wzajemnego Kredytu w dniu 21 kwietnia o godzinie 5-ej po południu.

Bilans za 1911 rok

PRZYCHÓD

Pozostałość z 1910 roku	471	rb.	04	kop.
Raty człon. zaległe za 1910 r.	10	"	15	—
Raty członków za 1911 rok	399	"	51	—
Dochód ze skarbonek	45	"	22	—
Ofiary dobrowolne	79	"	95	—
Dochód z „Dnia kwiatka”	342	"	78	—
Kasa m. Łowicza wniosła za utrzymanie pensjonarzy	104	"		
Procent od kapitału	10	"	45	—
Razem	1460	rb.	90	kop.

R O Z C H Ó D

Za mieszkanie na przytułek	96	rb.		
„ na ochronę	170	"		
Pensja ochroniarce	518	"		
„ woźnego	56	"		
„ służącej w przytulku	24	"		
„ w ochronie	36	"		
Za żywność dla starców w przytulku	310	"	29	—
Za żywność dla dzieci w ochronie	300	"	21	—
Za opał i światło w przytulku i ochronie	155	"	14	—
Za pranie w przytulku	12	"		
Wydatki kancelaryjne	4	"	50	—
Razem	1442	rb.	14	kop.

P O R Ó W N A N I E

Dochód	Rb. 1460—90 kop.
Rozchód	„ 1442—14 „
Pozostałość na rok 1912	Rb. 18—76 kop.

Rb. 200 małżonków Dordońskich i 50 rb. żelaznego kapitału Zarząd T-wa ulokował w kasie T-wa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu.

Z A R Z Ä D

Prezes Ks. prałat	M. Karpiński
Vice - prezes	K. Kiślański
Skarbnik	A. Baranowski
Sekretarz	T. Oczykowski
Ks. kanonik	J. Niemira
	J. Sokołowska
	T. Pstruszeńska
	L. Gołbiewski
	Fr. Trawiński.

Komisja Rewizyjna

K. Rybacki
I. Gellens
E. Grabiński.

Kronika miejscowa.

+ **Pożegnanie dyrektora cukrowni „Dobrzelin”** odbyło się w sobotę d. 30 marca. Przy szczególnie zapelnionej sali, dzieci ze szkoły odegrały 4 jednoaktówki: 1) „Dla Konopnickiej;” 2) „Awantura w Buczynku;” 3) „Kajtuś plotkarz” i 4) „Goście z miasta.” Po przedstawieniu, przy dźwiękach marsza pożegnającego kurtyna podniosła się powoli i oczom zebranych ukazał się transparent z napisem: „Żegnamy naszych zanych Opiekunów.” Dokoła malowniczo ugrupowane stały dzieci. Obraz oświetlony był bengalskimi ogniami.

Przemawiał nauczyciel miejscowej szkoły, p. Wojtasiak, ofiarowując dyrektorowi

w imieniu dzieci fotografię z widokami szkoły.

Następnie w imieniu robotników przemawiali pp. Nowiński i Szlązakowski, wyrażając głęboki żal z powodu opuszczenia Dobrzelina przez p. Pannenkę i także wręczyli w upominku fotografię, przedstawiającą wewnętrzne widoki fabryki z portretem dyrektora w pośrodku.

Pan Pannenko był bardzo wzruszony i w kilku serdecznych słowach odpowiedział, dziękując za wyrażone życzenia.

Podczas przedstawienia przygrywała miejscowa orkiestra pod batutą p. Józefkowicza.

Nazajutrz rano w kantorze fabrycznym zebrani licznie urzędnicy cukrowni żegnali dyrektora. Przemawiali wice - dyrektor p. Napieralski i buchalter p. Brandt, ofiarując w imieniu urzędników brązowy przybór do pisania na biurko.

+ **Zarząd Towarzystwa Higienicznego** zawiadamia, że zapisy na *szkół higienistów w Włocławku*, odbyć się mający w Zielone Świątki, przyjmowane będą do dnia 10 kwietnia. Zapisywać się można u członków Zarządu, oraz w Redakcji „Łowiczana.” Ze względu na aktualność przedmiotów rozpraw, wobec zbliżającego się samorządu, pożądanym jest jak najlichnijczy udział w zjeździe przedstawicieli naszego miasta.

+ **Zarząd Tow. Straży Ogn. Ochot.** zawiadamia, że w czwartek d. 11 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu Straży odbędzie się, *nadzwyczajne zebranie ogólne* z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie okólnika Rady Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Straży Ogniwych, 2) dyskusja nad projektem ustawy dla oddziałów miejscowych; 3) wybór delegata dla wzięcia udziału w organizacji oddziału dla Straży Ogniwych ochotniczych w Królestwie Polskim; 4) zatwierdzenie kosztów na organizację tegoż Oddziału. Ze względu na doniosłość sprawy, Zarząd uprasza o jak najlichnijczy zebranie się członków honorowych, rzeczywistych i ofiarodawców.

+ **Samobójca.** W Walewicach na kolonji powiesił się gospodarz lat 40 pozostawiając żonę i dzieci. Przyczyną miała być bolesna wewnętrzna choroba—której ataków nie mógł wytrzymać i mówił, że wolałby nie żyć niż tak cierpieć.

+ **Przewrócony wiatrak.** Trwająca w zeszłą środę o godzinie 11 wieczorem wichura połączona z grzmotami, przewróciła wiatrak na Droguszy pod Bielawami, krusząc go w kawałki. Również przewracała wiele drzew w lesie Walewickim.

+ **Sklep udziałowy.** W Sobocie przed dwoma tygodniami otwarto parafialny sklep udziałowy spożywczy. Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz Grabowski. Nowej spółce życzymy powodzenia i rozwoju.

+ **Zdziczenie obyczajów.** Jeden z naszych znajomych obywateli ziemskich komunikuje fakt, iż w ubiegłą niedzielę przejeżdżał wraz z małżonką kareta przez most na Bzurze w Kompinie, gdzie napotkał gromadę wiejskich wyrostków pędzących owce od pojenia. Chłopcy zobaczywszy kareta — rzucili się za nią w pogoń i poczęli rzucać w nią kijami, tak, że musiano się zatrzymać i odpedzać łobuzów.

Podane skargi otrzymujemy od osób jadących samochodami. Czy nie ma sposobu ukrócenia podobnej samowoli? Więc w środku cywilizowanej Eurody włóczę się bandy rozbestwionej tłuszczy i napadają spokojnych podróżnych? A gdzie są ojcowie tych wyrostków? Czy o tym wiedzą? Gdzie jest inteligentna młodzież

wioskowa, która powinna nadawać ton wsi i bronić jej honoru? A toż nawet w dzikiej wiosce murzyńskiej, spokojnie i bezpiecznie przejechać można.

Do was się zwracamy młodzi gospodarze, do was nauczyciele, zwracacie uwagę na chłopców i nie pozwalajcie im wyrastać na bandytów.

+ **Pod adresem miejscowego Magistratu.** Do niezbędnych i niecierpiących zwłoki potrzeb naszego miasta, należy zaliczyć następujące:

1) Poprawę w rozpaczliwym położeniu pozostających bruków, a przynajmniej w miejscach więcej ruchliwych,

2) Poprawę, gdzie tego potrzeba, tro-tuarów, ujednolajnienie ich i wyrównanie przed wjazdami do domów, szczególnie na Mostowej i Zduńskiej ulicach.

3) Położenie trotuaru wokół ogrodu miejskiego i tam, gdzie tego w ogóle okazuje się potrzeba.

4) Uporządkowanie ogrodu miejskiego i jego ogrodzenia.

5) Posadzenie drzewek na ulicach w odpowiednich miejscach,

6) Oczyszczenie bruków z trawy, a szczególnie na placu „Glinki”.

7) Urządzanie prawidłowego odpływu wody z artezyjskiej studni na Długiej ulicy, ażeby letnią porą, takowa niezatrzymywała się na Nowym Rynku, i niezarażała powietrza.

8) Obmyślenie sposobu na wytepienie królików w miejskim lasku w celu ochrony takowego od zniszczenia, i

9) Dopilnowanie, ażeby nie wywożono piasku z miejskiego pastwiska i drogi przy lasku do Łyszkowic, a przede wszystkim ze względu na bezpieczeństwo publiczne, należy zasypać doły pozostałe po wybranym piasku w wspomnianych miejscach. Do wszystkich tych porządków, należałoby przystąpić w obecnej najwięcej odpowiedniej porze, a nie wątpimy, że o tym nasi Ojcowie miasta zechcą szczerze i skutecznie pomyśleć.

+ **Przysypyany ziemią.** Na górkach Jastrzębskich, leżących o wiorstę od Łowicza przy szosie Bielawskiej zdarzył się następujący wypadek:

Dnia 1 b. m. w poobiedniej porze wyszło troje dzieci bawić się w dołach skąd piaskarze biorą piasek na sprzedaż. Nie-szczęśliwie dzieci weszły do jednego z dołów, głębokiego przeszło 3 łokcie i pozostawionego bez przykrycia. Skoro dzieci weszły do owego dołu w tymże momencie ziemia się oberwała i zasypała 9-letniego chłopca, dwoje zaś pozostałych poczęło uciekać do pobliskich domów. Brat przywalonego chłopca przybiegł do matki opowiadając co się stało z Henrysiem, dziewczyna zaś 6-letnia pobiegła do najbliższego domu i natrafiła na będącego w domu robotnika Szczepana Krypskiego, opowiadając mu, że Henryś leży w dole pod ziemią. Krypski nie tracąc czasu pobiegł czempredziej zobaczyć co się stało; gdy przybiegł do dołu, zobaczył oberwaną ziemię, poczęł drapać piasek rękoma, widząc że nie zdoła ziemi odwalić, poczęł wołać, ażeby mu podano szpadel, a gdy mu go podano, poczęł odwalać ziemię co sił i na szczęście natrafił na głowę chłopca, zaczął ciągnąć, lecz bezskutecznie bo ziemi było więcej niż na łokcie na owym chłopcu. A gdy się zrobił krzyk, nazbiegało się kobiet i jak zaczęły krzyczeć, płakać, a nareszcie się klócić i tłoczyć wszystkie do owego dołu utrudniając Krypskiemu odkopywanie chłopca i byłyby go jeszcze prędzej udusiły. Lecz Krypski ba-by powyrzucal, dopiero chłopca mógł wydobyć. Biedak nie dawał znaku życia,

gdyż był pod ziemią co najmniej 15 minut, krew szła ustami i nosem, zaś ciało i uszy całe były zsiniałe. Krypski nie tracąc przytomności, począł chłopca cucić i pocierać ciepłą wodą i chłopiec powrócił do życia. Gospodarze z Jastrzębi nie powinni dozwalać na swych gruntach takich dolów kopać, a zwłaszcza tak blisko domów, gdzie mieszkają rodziny obarczone dziećmi, jak również i rodzice powinni pamiętać o swych dzieciach, a szczególnie matki. Wszak to jest ich obowiązek, bo czyż mało mamy nieszczęść z dziećmi ciągle, to choć przynajmniej ziemia niech ich żywcem nie dusi. *Stasiek.*

× **Falszywe 5-ciorubłówki.** Ukazały się w obiegu falszywe pięciorubłówki złote, tak zręcznie podrobione, że z trudnością można je odróżnić. Wyrobione są one ze srebra i grubo pozłacane. Dźwięk mają dość czysty, są jednak lżejsze i to dość znacznie, nie każdy jednak potrafi tę różnicę wyczuć. Nadto falszywe 5-ciorubłówki są nieco jaśniejszej barwy i rysunek na krawędzi mają niedość wyraźny.

× **Bociany.** W środę zauważono nad miastem tych zwiastunów wiosny. Czasami jednak instynkt ich zawodzi i często biedactwa marzną, przybywszy zawczasie.

× **Wieczór „Lutni“.** W sobotę 13 kwietnia „Lutnia Łowicka“ w sali teatru miejskiego urządza przedstawienie amatorskie po skończeniu którego odbędzie się zabawa taneczna dla członków „Lutni“ i wprowadzonych gości.

× **Śmierć pod kołami wozu.** Fornał z Woli Szydłowieckiej we wtorek w Bołimowie przejechał na śmierć 90 letniego starca Antoniego Ziolkowskiego, który, będąc głuchym, nie usłyszał nawoływań i nie usunął się z drogi.

OGŁOSZENIA, O SPADKACH.

I. Sochaczewski wydział hipoteczny, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Malinowskiego Leopolda,
2. Nathana Abrama-Mosza i
3. Litewskiego Wola-Arona—wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Sochaczewie. Termin do zamknięcia postępowania spadkowego,znaczony na 3/16 września r. b.

Oprócz tego tenże wydział wzywa sukcesorów po zmarłych:

4. Zielińskim Janie i
5. Szepietowskim Kazimierzu—obydwóch właścicieli nieruchomości w m. Sochaczewie, jak również po
6. Stańkowskim Wojciechu współwłaścicieli osady we wsi Kozłów-Szlachecki. Termin zamknięcia postępowania naznaczony na 5/18 września r. b.

II. Kutnowski wydział hipoteczny, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Kossowskim Maurycym-Leonie właścicieli części gruntu nazwanej „Wolszczyzna“ we wsi Szewce-Nagórne, położonej i
2. Michalak Franciszku, właścicieli włościańskiej osady we wsi Krzesiu. Termin do zamknięcia postępowania spadkowego naznaczony na 12/25 września r. b.

III. Skierniewicki wydział hipoteczny, wzywa sukcesorów, po zmarłych właścicielach sum i nieruchomości w m. Skierniewicach:

1. Wieczorku Janie,
2. Pylińskim Józefie, i
3. Godlewskim Saturninie - Konstantym. Termin do zamknięcia postępowania spadkowego naznaczony na 25 czerwca (8 lipca) r. b.

Oprócz tego tenże wydział wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Gruszcze Kacprze
2. Bednarskim Aleksandrze i
3. Kowalskim Stanisławie—wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Skierniewicach i
4. Melonie Józefie, właścicieli osady włościańskiej we wsi Wyleziu. Termin do zakończenia postępowania spadkowego naznaczony na 12/27 czerwca r. b.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o wydrukowanie mojego listu w swym poczytnym piśmie, bo czytając „Łowiczanina“ od ukazania się go, czytałem w nim wiadomości z różnych stron, a o naszej wiosce dotychczas nic, jakby ona nie istniała wcale. Mamy we wsi szkołę, z której mało korzystamy, bo jest przepelniona, a i nauczyciel nie bardzo się nią zajmuje, i nie czuwa gorliwie nad oświeceniem naszego młodego pokolenia. Inny ruch pod względem oświaty w naszej wiosce panował przed kilkoma laty, kiedy nauczycielem był p. Franciszek Strak, człowiek bardzo zacny i pod względem szczerzenia oświaty pomiędzy naszymi współbraćmi od pluga i sochy tylko na same pochwały zasługujący. Ale nie umieli go widocznie nasi bracia szanować, bo władza szkolna przeniosła go do Skierniewic, gdzie wysłużywszy emeryturę, powrócił znowu do Łowicza, przyjąwszy posadę starszego nauczyciela w szkole kolejowej „Jedność“, gdzie jeszcze dotychczas pozostaje, pracując, zapomniawszy o sobie, tylko dla korzyści naszych współbraci. Tak, Szanowni czytelnicy, wieś nasza, Niedźwiada, która leży zaledwie o pięć wiorst od Łowicza, dawniej pod względem oświaty służyła przykładem dla innych tutejszych wsi okolicznych, a dziś ku wielkiemu żalowi naszemu i hańbie ciemnych zacołanych jej mieszkańców, jest jakby ciemnością oczekującą na rozproszenie przez światło. Znam ją dobrze, bo mieszkam w niej już od lat piętnastu, przeto przekonałem się naocznie, a i obecnie widzę, jaka oświata panowała tu dawniej, a teraz. Ale dziwić się panującej tu ciemności to niema i czemu, bo nasi bracia, tak starzy, jak również i młodzi, brzydzą się oświatą i nie dążą do tego, aby przez czytanie pożytecznych gazet i książek, założenie kółka rolniczego, kółka ziemianek, straży ogniowej, sklepu spółkowego i t. d. pobudzić naszych braci do ruchu społecznego, aby takim sposobem mogli postąpić na wyższy szczebel oświaty; oni wszystko by założyli, ale przy butelce monopolu i antalku z piwem, a skoro nie stanie monopolu i piwa, to opuszczają ręce, pozbywając milczeniem najżywotniejsze interesa, obchodzące nas wszystkich we wsi.

Muszę też nadmienić i o plotkach, które są istotną plagą naszej wsi. Ale gdzieżby ich nie było? Wstyd doprawdy nawet mi pisać, że zamiast spędzać wolne chwile na czytaniu różnych pożytecznych gazet, książek i broszur, z których mogliby osiągnąć korzyść nie tylko dla ciała, ale również i dla duszy, wolą ten czas spędzać na rozmaitych pustych, czczych i nie dających korzyści rozmowach, z których potem wynikają obmowy, klótnie, prośca i obraza Pana Boga.

Może mi powiecie, że nieprawdę napisałem, lecz ja dobrego pomiędzy wami mało widzę, ale przeważnie samo zło, bo każdą wolną chwilę spędzacie jak nie przy grze w karty na pieniądze, to na bluźnierczych pogawędkach, na wspomnienie któ-

rych każdy religijny człowiek okrył by się rumieńcem wstydu i uciekał by z tego gorszącego miejsca, które naprawdę można nazwać miejscem i jaskinią złego.

Kończąc swój list, wzywam was do jaknajprędzszego rozproszenia tych ciemności panujących jeszcze w naszej wsi, które możemy rozproszyć jedynie przez czytanie dobrych gazet i książek, przez założenie kółka rolniczego lub kółka ziemianek, straży ogniowej itd. a wtedy pomiędzy nami zapanuje lepsza oświata, tak, że będziemy znowu przykładem i wzorem dla całej okolicy, co dać Boże! aby w jaknajprędszym czasie się to spełniło.

D. P.

Szanowny Panie Redaktorze!

Smiem prosić Szanownego Pana Redaktora, o zamieszczenie pewnej uwagi.

Dlaczego to w naszym Łowiczu panuje przy każdym nadchodzących świątach jakiś dziki zwyczaj strzelania.

Żyjemy w czasach takich, że nerwy i tak mamy nadwyrężone ciągłym strzelaniem bandytów i innych ciemnych osób. Więc dlaczego to u nas, ta wrażliwa zabawka bywa tolerowana, gdy w innych miastach srodze za to karzą.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy głębokiego poważania

Przechodzeń — Prenumerator „Łowiczanina“.

P. S. W zupełności podzielimy zapatrywanie Sz. Pana, że podobne wybryki uliczników, denerwujące ludzi, powinny być surowo karane.

Wolne głosy.

Panu kupcowi „Siekierce“.

Ukryłeś się, p. Siekierko, pod pseudonimem, wcale zresztą odpowiednim, bo dowcip masz lekki, że pływa w morzu bezsensów Twego elaboratu, jak siekierka. Słusznie uczyniłeś, kto bowiem nie ma pewności, czy plód jego natężenia myślnego jest rzeczą rozsądną, dobrze robi że nie ujawnia swego nazwiska, bo się publicznie nie ośmieszy. Ale nie trzeba być Szerlokiem, aby z treści odgadnąć, że tą „Siekierką“ może być tylko kupiec, występujący w obronie swojego „geszefiku“. I nic w tym dziwnego, każdy broni się jak umie; zadziwiający jest tylko, że kupiec, pretendujący do miana „solidnego“, umiający doskonale spekulować, wcale nie potrafi myśleć i rozumować logicznie. Bo gdyby, p. S., Twemu sprytnemu kupiectwu wyrównywała zdolność rozumowania, to napewno nie komponował byś takich „błędnych kół“. Towar-tandetę o wiele łatwiej puścić w handel, niż myśl-tandetę w prasę; na towarze bowiem rzadko kto pozna się, a rozumieć „drukowane“ potrafią nawet dzieci. Uważ więc, p. S., jak wielką jest liczba Twoich występów przeciw zdrowemu rozsądkowi. Otóż zdaje ci się, że ja mam słabe pojęcie o Stow. Spółdzielczych. Mnie zaś nie zdaje się, ale twierdząc napewno, że solidny kupiec „Siekierka“ nic nie wie co się dzieje w świecie kupieckim w Europie. Nie wiesz p. S., że fachowe pisma kupieckie w Niemczech przed paru laty ogłosiły premium 5000 m. za napisanie wartościowego dzieła przeciw *spółdzielczości* i jeszcze do dziś dnia tej nagrody nikt nie otrzymał. (Nie radzę posyłać pańskiego „błędne koła“) Nie wiesz

p. S. że od lat 70 w Europie kupiectwo bezskutecznie zwalcza ruch spółdzielczy, ponieważ *spółdzielczość* czyli *kooperacja* kładzie tamę bezgranicznym nadużyciom w powszechno - światowych stosunkach przemysłowo-handlowych. Myślałeś p. S. że stowarzyszenia spółdzielcze wymyślone są dlatego, aby Twojej solidnej firmie w Łowiczu na złość zrobić?

Ani ja, ani społeczeństwo nie rozumie, co to jest spółdzielczość, więc Ty, p. S., nam tłumaczysz, że spółdzielczość znaczy to protegować swoich, czyli znosić groszaki nasze do Twojej solidnej firmy — tak spełnimy czyn społeczny. Gdyby dało się taką definicję spółdzielczości wmówić w społeczeństwo, to korzystając z sympatii ogółu dla tego hasła, możnaby było zrobić wcale niezły interes. Ale wątpię, p. S., czy Ci się takie uświadomienie powiedzie. Zacny p. Siekierko! radziłbym Ci wprzód, nim pouczasz społeczeństwo o tym, czym jest spółdzielczość, przeczytać sobie Gide'a, Müllera, Abramowskiego, Totomianca, Bancela, Becka, Wojciechowskiego, Strasburgera, Kurnatowskiego, a choćby moją agitacyjną broszurkę za 10 groszy. Przekonałbyś się, że nawet uczeni ekonomiści, którzy nazywają kooperację jedyną próbą reform społecznych 19 wieku jaka się udała, niezupełnie zgadzają się na Twoją definicję, że idea spółdzielcza, a protegowanie solidnej firmy w Łowiczu, to wszystko jedno.

„Zakładaniem groszowych sklepików społeczeństwa nie dźwigniemy“ tak powiada p. S. Albo chciałbyś p. S. zbalamucić czytelnika, albo nie wiesz wcale, że nasze groszowe sklepiki w Król. Polskim w r. 1911 zaoszczędziły o wiele więcej dla stowarzyszonych niż warta jest cała Twoja solidna firma. (157 stów. związkowych zaoszczędziły 159058 rb., a wszystkich stów. spożywczych jest 700). Litujesz się nad nami, że zadajemy sobie dużo trudu dla małych korzyści, a nie chcemy zbierać tysięcy po drogach rozsypanych. A no, masz najlepszy dowód, że nie wszystko, co się robi, to dla pieniędzy. Dalej pytasz p. S., „czy może tu być jakie jasne zrozumienie rzeczy“, gdy raz piszę, że stów. *nie ma na celu* zysku, a później, że stów. *daje* zysk. Istotnie p. S. niema tu z *twojej strony* zrozumienia rzeczy, ale cóżem ja temu winien, że solidny kupiec rozumuje gorzej od wstępniaka. Może jednak pojmiesz p. S. porównanie: idziesz do znajomego *z celu* załatwienia interesu, a gdy ten załatwisz, uraczają Cię kolacyjką... no — czy więc kolacyjka była Twoim celem, czy też nie?

Starasz się p. S. „wytłumaczyć“ że Stów. Spół. będzie interesem robionym dla zysku... Napewno tego byś nie twierdził, gdybyś mógł pojąć, że tam, gdzie właścicielami są sami odbiorcy, kupieckie pojęcie zysku jest absurdem. Tak, spekulacja a logika to dwie różne rzeczy.

To, co mówisz, p. S., o sprowadzaniu towarów z sąsiednich cuchnących sklepików jest dziecinny bajdurzeniem; wiedz o tym p. S., że jeżeli „solidne“ firmy muszą prowadzić się u różnych Steinów i Manów, to stowarzyszenia spożywcze posiadają swoją własną Hurtownię Związkową, która już od 1/2 roku dokonała obrotu za 700000 rb. Lecz dość. Sądję, że jesteś już, p. S. dostatecznie przekonany, iż najmocniejsze Twoje kontrargumenty pozbawione są wszelkiej wartości; reszta zaś zawiera lamus komunalów, wśród których błysnie tu i owdzie kapitalne głupstwo. Inaczej nie można nazwać takiego ustępu, jak np. ten, że przez zakładanie stowarzyszeń spółdzielczych społeczeństwo pośrednio upadła się (!) i t. p.

A naiwnością poprostu nieprzyzwoita jest odzywać się w ten sposób, że jeżeli damy zarobić firmie, to ta będzie hojniejsza w ofiarach na cele oświatowe i społeczne (!)

Daj pokój, p. S., tej akcji uświadamiająco-agitacyjnej na rzecz swej solidnej firmy i przyjmij na ostatku ode mnie jedną radę:

Jeżeli jeszcze kiedykolwiek zechcesz wskazywać społeczeństwu drogi do szczęśliwości prowadzące, to, miejże litość, nie wyjawiaj wcale *swojej* myśli przewodniej, jak to Ci się fatalnie „w błędnym kole“ wymknęło, że *wszystko, co się robi, to dla pieniędzy*.
A. J. Piątkowski.

Do Braci Księżaków.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! To takie zwykłe i naturalne, że jak się w lesie uderzy toporem, to echo niesie hen, daleko i zdaje się jak by w całym lesie rąbano. Ale gdzie mianowicie t. j. w jakim miejscu rąbią, to dopiero trza zbadać. I cóż się okazuje. Oto że jeden czy kilku ludzi spuszcza drzewo aby zawieźć na plac i w miarę potrzeby czy to obrócić na budulec czy też na ogień porąbać, aby strawę gotować. Tak bywa w lesie, kiedy drzewo rąbią.

Inaczej się dzieje kiedy o pracy, jaką ludzie podejmują, piszą gazety. Tak na ten przykład jak nasza ukochana gazeta „Łowiczanin“, która pisze o wszystkim i chętnie umieszcza różne wiadomości o pracach społecznych dla tego tylko, aby u nas lepiej się działo.

To też kochani bracia księżacy kto czytał „Łowiczanina“ № 9, a sądję że chyba wszyscy, boć „Łowiczanin“ to takie pismo tanie, że nawet najbiedniejszy u nas może sobie pozwolić i kupić, szczególnie zaś kiedy wódki nie pija, — to napewno wyczytał o udziałowej cukrowni.

Pan E. Nowakowski powiadamia nas, jakie korzyści możemy mieć, jak krwawicy swojej nie będziemy sprzedawali spekulantom, a sami na własnym warsztacie będziemy przerabiali swój produkt wydobyt z ziemi i namawia do budowy cukrowni.

Nie będę ja o tym gadał, bo przecie nie jeden z nas bywał na zebraniach o cukrowni, to sam najlepiej rozumie, jaka by to ogromna korzyść była żeby zyski jakie ciągniemy z ziemi, były całkowite i żeby z naszej pracy nie korzystali obcy nam ludzie. Ale chodzi mi znów o to kochani bracia, żebyśmy się do tej pracy wzięli rażno i zaczęli działać na Imię Boga, z wiarą w dobrych ludzi, boć czasy się zmieniają i żeby coś dobrego zrobić, musimy iść kupą, inaczej będzie z nami źle! Wszyscy na roli siedzieć nie możemy i z czasem niewytrzymamy, więc należy się brać do przemysłu i w taki sposób to naszym dzieciom stworzymy nowe drogi do życia i będziemy spokojni o ich przyszłość.

Na świecie wszystko idzie naprzód — dawniej ludzie nie wiedzieli co to plodozmian, dawniej orali się drewnianym plugiem, a dzisiaj?

Wszystko się zmienia, więc i u nas całkowita dawna gospodarka musi się zmienić, tylko nie oglądajmy się, że same gołąbki przyjdą. Musimy pracować aby z tej pracy największe zyski wyciągać, więc jeżeli ludzie dobrej woli dla naszego polepszenia chcą nam pomagać, to garnijmy się do nich i słuchajmy dobrych rad. Radzą nam budować cukrownię to budujmy, bo to dobra rzecz i ryzyka niema.

Nie słuchajmy tylko złych ludzi co nam kołowacą głowy i odradzają. Przecież i Michalski w Malszycach kiedy miał budować młyn motorowy, to go straszyl, niech Michalski nie buduje, bo straci, ale Michalski nie przeląkł się, miał rozum, młyn postawił i dobrze mu się dzieje, a przecież Michalski był sam, a tutaj inaczej jest. Interes duży, ale i nas chłopu dużo, a przytym i pomoc mamy, bo do tej cukrowni to zaofiarowali się pomagać najlepsi ludzie: książe Radziwiłł, nasi kapłani, nasz poseł Grabski, b. poseł Rząd., Dr. Twarowski, nasi bracia włościanie jak Kret, Kaźmierski Feliks i wielu innych, więc niema się co lękać i zwlekać. Pokażmy krajowi, że na księztwie, wieśniacy mają rozum. Przecież będzie ustawa prawem zatwierdzona, będą uczciwi ludzie kontrolować, więc oszukaństwa nie może być.

W najdalszych okolicach Łowicza możemy sadzić buraki do naszej przyszłej cukrowni, boć przecie będziemy sobie mogli ustanowić w różnych miejscach wagi, a mamy dwie koleje, toć i transport łatwy i tańszy będzie, bo na korcu 3 kop. taniej. Na dodatek powiem jeszcze bracia księżacy, nie zwlekajmy z budową, gromadnie się zapisujemy, a ludzi, co odciągają nas od dobrej rzeczy, nie słuchajmy, są przecie ludzie co przez zawiść albo przez co innego odradzają, przecie był Judasz na świecie.

Więc zbierajta się, gawędzta i rażno do pracy, a nieróbta tak jak w jednej wsi niedawno zrobili, bo zapisało się 7 na udziały, a później 2 z nich przyszło żeby ich wypisać, bo jak gadali, kobiety im nie pozwoliły, a często bywa że u kobiety włos długi a rozum krótki.

Gdzie po radę się zwracać, sami wieta. Jak dotychczas to na udziały zapisało się przeszło 200 osób — z takiej malej parafii jak Nieborów, zapisało się na razie 16. Odezwiata się że żyjeta.

Wież Wygoda

Józef Gosławski.

Wiadomości rolnicze.

Nasienie do siewu tak zbóż, jak i roślin pastewnych powinno odpowiadać warunkom: 1) być duże, ciężkie, pełne, 2) dobrze kielkować, 3) nie być stęchłe, zawilgłe, spleśniałe, poprzetręcane, 4. wolne od nasion chwastów. Im nasienie do-rodniejsze, tym silniejszą roślinkę wyda. Aby to zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę z czego każde nasionko składa się. Weźmy dla przykładu ziarno pszenicy: widzimy, że mało co całe wypełnione jest mazią mączystą, na końcu widzimy żółtawo-zielony zarodek; z niego wyrasta korzonek i kielek, a następnie i cała roślina. Część mączysta (bielmo) rozpłaszcza się stopniowo podczas kielkowania i zamienia w cukier, który ssie młoda roślina. Jest to więc spiżarnia, z której żyje roślina w pierwszym okresie, nim zdola zakorzenić się w ziemi i stąd pobierać pokarm. Stąd jasne, dla czego nasienie powinno być duże, dorodne. Gdy znów kielek jest uszkodzony, spleśniały lub zrośnięty i zaschły, takie nasienie albo wcale nie kielkuje lub bardzo źle. Właściwie z każdym nasieniem należy zrobić próbę kielkowania. Można ją wykonać na miseczce glinianej, którą napelnia się czystym piaskiem przemytym gorącą wodą; po ostygnięciu odrachowywa się 200 ziarn i równo rozmieszcza, przyniatając palcem do mokrego piasku. Miseczkę przykrywa się drugą miseczką i stawia w miejscu ciepłym, najlepiej blisko pieca. Piasek na-

leży co dzień skrapiać wodą. Po kilku dniach nasiona zaczęły kiełkować. Martwe często od razu pokrywa pleśń lub zaczyna czernieć i gnić. Trzeba je niezwłocznie usuwać, zapisując ilość. W podobny sposób przekonamy się, jaki procent ziarn dobrze kiełkuje i według tego unormujemy wysiew. Dajmy na to czwarta część nie skielkowała, o tyle powinniśmy zwiększyć i ilość ziarna do siewu. Szczególnie próbę z kiełkowaniem należy przeprowadzać z nasionami drożdżem, jak marchew, buraki i t. p.

Dużą ostrożność powinien zachowywać gospodarz przy zakupie nasienia konicznej i roślin pastewnych. W drobnych handlach koniczna zwykle jest silnie zanieczyszczona kianką; trafia się, że w kwarcie znaleźć można kilka tysięcy ziarenek tego szkodnika; z jednego takiego nasionka tworzy się całe gniazdo; kupując podobną koniczną, można nie tylko zmarnować cały plon, ale jeszcze zanieczyścić pole na kilka lat. Prócz tego handlarze często mieszają do konicznej nasienie lucerny chmielowej, rośliny nikłej, dającej mało paszy; nasienie jej jest znacznie tańsze. Znam taki wypadek, że worek konicznej został oceniony przez Warszawską stację oceny nasion na 35 rb., przy tegorocznej cenie 75—80 rb.

Jeszcze bardziej ostrożnym trzeba być przy zakupie nasion traw, gdyż są one nadzwyczaj do siebie podobne, a cenę mają różną przy różnej wartości pastewnej.

A już bezwarunkowo nie należy kupować gotowych mieszanek traw, a samemu je robić według miejscowego porostu naturalnego.

Przypomnienie gospodarcze na kwiecień. Kończyć bielenie płótna i przędzy. Przesuszać suszone grzyby i owoce. Kozuchy i futra pod koniec miesiąca przetrzepać i zachować na zimę.

Dogłądać pilnie wylęgających się kaczek i kurcząt. Najwcześniejsze kaczki zostawić do chowu. Nasadzić nasiadki na jaja indyjskie i perlicze. Świnie szczepić przeciw czerwonce, gdyż pora najdogodniejsza. Z prosiąt wybierać najładniejsze do chowu, resztę sprzedać.

W sadzie kończyć sadzenie drzewek, przycinać korony drzewek, posadzonych w jesieni. Sadzić drzewa iglaste. Zasiać rozsądę kapusty, brukwi i sałaty. Można siać marchew, pietruszkę, buraki, bób i groch; flancować sałatę. Kartofle sadzić w polu. Przekopać zagonki pod kwiaty, siać rezedę, groszek i inne.

Jak pszczoły zaczęły się oblatywać, to je podmieść. Jeżeli nie odzyskują się w ulu i nie oblatują się, trzeba je podkarmić miodem, a w braku miodu cukrem, ale to gorzej.

Z brzeziny zrywać młode listki jeszcze jako pączki i suszyć na lekarstwo (od kaszlu). Dla drobiu i trzody zbierać chwasty.

Ile możliwości nie przerywać nauki dzieciom. Nie zarzucać czytania; jeżeli w dzień powszedni czasu na to niema — konieczne poczytać choć godzinę przy świecy.

(Ziemiańska, zeszyt 7.)

Sprawozdanie

z działalności zakładu doświadczalnego
w Mysłakowie-Borku pod Łowiczem
przy Łowickim Okręgowym Towarzystwie Roln.
za czas od II/V 1911 r. do 31/XII 1911 r.

(Ciąg dalszy).

II. Doświadczenie z 8-ma odmianami jęczmienia, z których jednak tylko trzy nadawały się do porównania:

Plon z morgi 300-pręt. centn. 100 f. ziarna słomy

Hanusia	15,8	19,2
Bohemja	15,7	21,8
Marchijski	10,9	15,3

Uwaga. Jęczmiona posaletrowano 200 f. na morgę w dwóch dawkach. Odmiany owsa i jęczmienia były siane na ziemniaczysku, wiosną kultywator sprężynowy na zimową orkę, brona i siew (II/IV owsów, 25, IV jęczmion).

III. Doświadczenie z 9-ma odmianami ziemniaków, które wydały z morgi 300-pręt. w centn. 100 f. 1) Silesja—120,9; 2) Miejskowe (bez nazwy)—116,3; 3) Perkuny (miejscowej reprodukcji)—115,4; 4) Wid—105; 5) Święt—97,9; 6) Gawronek—90,8; 7) J. Znicz—89,1; 8) Woltmany—86,1; 9) Staszyc—80,5.

Uwaga. Odmiany ziemniaków prócz Miejskowych i Perkunów, były nadesłane przez Stację doświadczalną Sobieszyńską. Użyto pod nie nawozy: 200 t superfosfatu 16% i po 200 t saletry chilijskiej i 40% soli potasowej; natomiast nie był dany zupełnie obornik.

IV. Działanie superfosfatu, 40% soli potasowej i saletry chilijskiej na ziemniaki. W tym doświadczeniu zastosowano kombinację nawozową:

1. saletra chilijska — 300 f. na morgę;	3. 16% superf.
2. 40% sól potas. — 300 f. na mor.;	4. 16% superf. — 300 f., saletry chil. — 300 f. na morg.;
5. 40% sól pot. — 300 f., saletry chil. — 300 f. na mor.;	6. 40% sol. pot., saletra chil. i superf. po 300 f. na morgę;
7. bez nawozu żadnego.	

Największą zwykłą plonu, bo 17 1/4 korca dała 5-ta kombinacja nawozowa, to jest po 300 f. saletry ch. i 40% soli potasowej. W tym razie czysty zysk z morgi wynosi + 14 rb. 85 kop. na morgę. Same 300 f. saletry dały mało co mniej, bo 13 rb. 36 kop. zysku. Sama 40% sól potasowa (300 f. na morgę) dała tylko 5 rb. 5 kop. Natomiast kombinacje nawozów 3, 4 i 6-a dały straty w ostatecznym wyniku, choć była pewna zwykła plonu, która jednak nie pokryła kosztów nawożenia. Pole pod to doświadczenie, jak i pod inne, było po ziemniakach, nawożonych obornikiem; na zimę dano orkę na 5", wiosną kultywator sprężynowy, brona, redliny wyciągnięto znacznikiem Jordana na 22", na redlinie rośliny umieszczono 7" jedna od drugiej; do doświadczenia użyto ziemniaków Merkerów, które silnie cierpiały od posuchy i zarazy ziemniaczanej (Phytophthora i infestans).

V. Działanie nawozów azotowych na ziemniaki. Użyto do porównania saletrę chil. 14, 95%, siarczan amonowy 19, 92%, saletrę wapienną 12, 48% i wapno azotowe 15, 21%, wszędzie dając jednakowe ilości azotu na morgę. Pole po ziemniakach na gnoju (tego roku nie dano obornika); uprawa—zimowa orka na 5", wiosną kultywator; redlina na 22" wyciągnięto znacznikiem, na redlinie rośliny odległe na 7", ziemniaki Silesja. Największy czysty zysk z morgi dał siarczan amonowy + rb. 7 k. 73, następnie wapno azotowe + „ 4 k. 04. saletra wapienna + „ 1 k. 86. saletra chil. tylko + „ 0 k. 21, użycie zaś tylko superfosfatu wraz z solą potasową, a bez jednego z powyższych nawozów azotowych dało stratę — 3 rb. 65 kop. (D.c.n.)

Tydzień polityczny.

Przewrót w Chinach. Do „Timesa“ donoszą z Pekinu, że chiński rząd republikański zdecydował się ostateczne na

osiedlenie się w Pekinie, wskutek czego to miasto pozostaje nadal stolicą Chin.

Z Pekinu nadeszły wiadomości o spisku na życie Juanszikaja.

Zatarg z Syndykatem międzynarodowym o pożyczkę belgijską utrudnił sytuację Juanszikaja do najwyższego stopnia.

Z prowincji nadchodzą protesty przeciw zatwierdzeniu pożyczki belgijskiej przez zgromadzenie narodowe w Nankinie.

Zerwanie z Syndykatem pociągnie za sobą bankructwo finansowe Chin i wzmocni kontrewolucję.

Rosja uczestniczy w pożyczce belgijskiej za pośrednictwem banku Rosyjsko-Azjatyckiego.

Rosja w Persji. Pisma donoszą że Afgańczyk Jusuf-chan z 700 dobrze uzbrojonymi Persami oświadczył ufortyfikowaną część miasta i sprawował rządy nad miastem, karząc wylamujących się z pod jego władzy mieszkańców, śmiercią i konfiskatą mienia. Rosyjski konsul generalny rozkazał Jusuf-chanowi opuścić miasto. Wobec niespełnienia tego żądania w dniu 30 marca wojsko rosyjskie otoczyło oddział Jusuf-chana. Żołnierze Jusuf-chana poddają się wojskom rosyjskim.

Przegląd powszechny.

Dokument o śmierci Jezusa Chrystusa.

W dodatku do „Stetiner Abend Post“ wydrukowano co następuje:

„Niedawno dokonano odkrycia olbrzymiej doniosłości. Dotyczy ono historycznego zawiadomienia o śmierci Jezusa Chrystusa.

W „Kappelle von Caserta“ znajduje się jedna z tablic, na której napis posiada olbrzymie znaczenie dla całego świata chrześcijańskiego. Napis ten w języku starohebrajskim podaje tekst wyroku śmierci, wydanego przez namiestnika Poncjusza Pilata.

Według przekładu komisji francuskiego „Towarzystwa art.“ w Paryżu, wyrok ten głosi, co następuje: „Wyrok wydany przez Poncjusza Pilata, na Dolnej Galilei, głoszący, że Jezus z Nazaretu musi ponieść śmierć na krzyżu.

„Siedemnastego roku rządów Cezara Tybercjusza i dnia 25 miesiąca marca w świętym mieście Jeruzalem, kiedy Annasz i Kaifasz byli arcykapłanami Bożemi, Poncjusz Pilat, namiestnik Dolnej Galilei, siedząc na prezydjalnym krześle, skazuje Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową między dwoma zbrodniarzami, ponieważ wielkie i wiarygodne świadectwa ludu głoszą, że: 1) Jezus — zwodziciel; 2) Jezus wicherzyciel; 3) Jezus wróg prawa; 4) Jezus kłamliwie nazywa Siebie Synem Bożym; 5) Jezus kłamliwie nazywa Siebie królem Izraelskim; 6) Jezus wszedł do świątyni, otoczony tłumem ludu, niosący w rękach gałązki palmowe — i rozkazuje pierwszemu centurjonowi Kwirynowi Kornelowi prowadzić Go na miejsce kaźni i zabrania wszystkim ludziom zarówno biednym, jak i bogatym sprzeciwiać się śmierci Jezusa. Świadcami którzy podpisali wyrok przeciwko Jezusowi, są: 1) Daniel Robani, faryzeusz; 2) Jonan Zarabetel; 3) Rafał Robani; 4) Kaper, księgarz. Jezus będzie wyprowadzony z miasta przez bramę Saereńską.“

Po stronie tekstowej znajduje się konkluzja: „Taka sama tablica posyła się każdemu pokoleniu.“

Departament policji zezwolił naczelnikom żandarmerji kolejowej wydawać pozwolenia na noszenie broni palnej pracownikom kolejowym oraz osobom prywatnym, zamieszkałym w pasie kolejowym. Pozwolenia takie mogli wydawać dotychczas tylko gubernatorowie, lub naczelnicy miast.

Dowódcom wojsk w różnych okręgach ministerjum wojny rozesało okólnik, polecający nie dopuszczać do egzaminów okręgowych w akademji intendentury i w kilku innych akademjach wojskowych, oficerów wyznania katolickiego i oficerów niekatolików, o ile żonaci są z katoliczkami.

Zaćmienie słońca. W b. m. będziemy świadkami dwu zjawisk, które ilekroć nie nawiedzą ziemię, zawsze wzbudzają wielkie zainteresowanie wśród jej mieszkańców.

Po częściowym zaćmieniu księżyca 1 kwietnia, oczekują bowiem astronomowie zaćmienia słońca w dniu 17 b. miesiąca.

Linia środkowa tego zaćmienia rozpoczyna się w północnej części Ameryki Południowej i przez Wenecję i ocean Atlantycki dochodzi do północno-zachodniej Hiszpanji, skąd przebiega północną Francję i północno-zachodnie Niemcy i sięga aż w głąb Rosji.

W Europie środkowej warunki obserwacji będą szczególnie pomyślne, gdyż zaćmienie przypadnie tu około południa.

Charakterystycznym szczegółem oczekiwanego zaćmienia jest, że nie wiadomo dotychczas, czy zaćmienie będzie należało do zupełnych, czy też do częściowych.

Nadużycie w instytucji kredytowej. „Słowo“ podaje, że w jednym z towarzystw wzajemnego kredytu z okolic placu Teatralnego ujawniono nadużycie na sumę około 15.000 rb. Nadużycia dopuścił się jeden z dyrektorów, którego też zawieszono w czynnościach. Nadużycie polegało na tem że weksle przeznaczone do redyskonta w jednym z banków, dyrektor ów zdyskontował, pieniądze zaś przepręgał, jak wieść nie się na giełdzie. Nadużycie to jest tak poważnym ciosem dla owej instytucji, że zwołane ma być w najbliższej przyszłości zebranie nadzwyczajne jej członków, celem zastanowienia się nad alternatywą — wpłacenia ponownie udziałów, lub likwidacji instytucji. W sferach bankowych przeważa przekonanie, że nastąpi likwidacja.

Czytamy w „Kurjerze Lwowskim“: „Opinia publiczna naszego miasta oburzona jest zajściem, które miało miejsce w sali tutejszego „Sokoła“. Tow. „Sokół“ wynajęło salę na 3 przedstawienia niemieckiej trupie teatru ludowego, składającej się z żydów niemieckich.

Wywołało to ogromne oburzenie wśród polskiego społeczeństwa. Młodzież gimnazjalna zebrała się dość licznie na galerji, gdzie zajęli też miejsca oficerowie załogi z p. pułkownikiem i majorem na czele. Po pierwszym akcie odezwały się na galerji okrzyki protestu. Wówczas pułkownik ruszył odważnie ku demonstrantom. Jakby na dany znak powstał oficerowie, dobyli szabel i wśród okrzyków, „Hinnas polnische Schweine“ — poczęli plazować groźnych wrogów niemieckiej kultury, uczniów gimnazjum i niedorodków i spychać ich gwałtem ku schodom, wiodącym do foyer. Przerażona młodzież, lata po twarzy pięściami, plazowana szablami, poczęła w popłochu uciekać. Po

fakcie dopiero zjawila się policja, aby zapisywać nazwiska — uciekających.

Patryjotyzm francuzów. Francuzi nie pozwalając wyprzedzić się Niemcom na polu aeronautyki, postanowili z ofiar publicznych wybudować pewną ilość aeroplanów. W tym celu pierwsza gazeta „Matin“ zainicjowała zbieranie składek za pośrednictwem francuskiej prasy.

W pierwszym dniu, gazety „Matin“, „Journal“ i „Petit Journal“ dały po 50000 franków. Gazety „Aero“, „Evénement“, „La Libre Parole“, „La Lanterne“ przyrzekły po ogólnym zebraniu, mającym się odbyć w bieżącym tygodniu — złożyć też odpowiednie ofiary. Wszystkie główne gimnazja również zarządziły składki, Lycée Condorcet, Louis le Grand, Saint Louis, Henri IV, przyrzekły dać po jednym aeroplanie. Francuska kolonja w Londynie również zarządziła składkę obiecując zebrać sumę na wybudowanie 10 aeroplanów. W ogóle francuzi obliczają, że na 1 października r. b. muszą mieć 400 aeroplanów wojskowych łącznie z rządowymi.

Zadanie konikowe do nagrody

ulożył Władysław.

stę	prze	szedł	gdy	Gdzie	rzę:	swisz	po	utru	mo
na	mło	prze	stwo	cząc	mni,	dza,	na	niu	nie
po	pu	trzy	Li	dnych	okreś	Czy	Bo	rzę	nie
de	po	wi	lec	w nie	na	gdzie	jak	łat	mie
jąc	ja	twie	pa	wobło	strze	dzał	li	gi	Gdzie
le,	pa	kie	ków,	oku;	bo,	wlec	Wie	ra	tych
bu	mie	rok	my	jest	ku	jak	cu	chcesz,	no
cho	Gdzie	zna	mu	pro	śli	le	den	z nas	na
dze,	gą,	den	Ze	po	chcesz	plot	bą	że	ja
za	le,	nie	dro	wał,	strzel	znasz,	ką	za	Kto

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania na nagrody umieszczać w skrzynce „Łowiczana“.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Klerykowi. Artykuł jest pisany w zbyt ostrym tonie — do druku musiał by być zmodyfikowany.

Gospodarzowi ze Świeryża. Na drugi raz jak będziecie pisać o Blusie, który przyszedł w niedzielę do kościoła i nakurował derek i żelaztwa u żydów, i że mu to wszystko przywiózł do domu Piotr Przybysz — to przynajmniej podpiszcie się imieniem i nazwiskiem, inaczej drukować nie będziemy.

OFIARY.

Dla wdowy z 5 dziećmi: Horzelski 1 rb., M. O. rb. 1; St. J. 1.50 k.; C. i L. Lipiński rb. 2;

Dla księżaka na politechnice Lwowskiej: St. J. 1.50 k.;

Dla ucznia 5 kl. w Pabjanicach: C. i L. Lipiński rb. 1.

Za przeprowadzenie sprawy sądowej przez adwokata Chrystowskiego, spełniając Jego życzenie, składam na Kruszynek rb. 5. S. W.

MASZYNY DO SZYCIA KOMPANII SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.

KOMPANIA SINGER

MASZYNY
NOŻNE

OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI od 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Przeciwno Kokluszowi

przy kaszlu, astmie, emfizemie, gruźlicy, katarach krtani, oskrzeli i chorobach płuc. Wzbudza apetyt, uspakaja nerwy

„Kosulin“

Aptekarza J. Saskiego w Brześciu Litewskim. Grand Prix w Haadze. Cena fl. rb. 1. Żądać wszędzie. 157-9-3

Wszelkich materiałów żelaznych, narzędzi rolniczych, rzemieślniczych, papę, smołę, cement, belki żelazne i wszelkie inne wyroby w zakres ten wchodzące najtaniej dostać można

w firmie „BRACIA BALGER“

w Łowiczu Nowy Rynek

o czym każdy osobiście przekonać się może. 164.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do sprzedania folwark Orenice pod Piątkiem morgów 152 1/2, w tem 60 morgów łąki. Wiadomość u gospodarza Gołębiowskiego w tejże wsi. 160-2-2

Do sprzedania w Łowiczu dom narożny z placem i ogrodem przy rogu ulicy Końskiej Targ i drogi Kaliskiej, na przystępnych warunkach. Wiadomość u właściciela E. Nowakowskiego. 3-3

Piesek foxterier z niebieską wstążeczką na szyi, przybłąkał się i jest do odebrania w domu Bendyka przy ulicy Warszawskiej. Serocki.

Próba przekona i zachęci !!! Zaoszczędź połowę pieniędzy każda gospodyni, biorąc do prania mydło niezwyklej dobroci „Migdałowe“, które zastąpi też do mycia rąk i twarzy najlepsze toaletowe. Dostać można w mydlarni SS-rów St. Markiewicza i w sklepach. Proszę uważać na stempel; St. Markiewicz w Łowiczu 173-1-1

Do wynajęcia od 8 lipca r. b. dwa sklepy z mieszkaniami, wozowniami i piwnicami, razem lub oddzielnie każdy, w domu № 162, SS-rów Szmidt przy Nowym Rynku w Łowiczu. Wiadomość u p. Józefa Bronikowskiego na Końskim Targu. 172-1-1

Rower w dobrym stanie do sprzedania bardzo tanio z powodu kupna motocyklu. Wiadomość w zakładach felczerskich J. Komara.